

Małgorzata Ogonowska: Schulz i Piłsudski – zetknięcia w czasie i przestrzeni

Niewiara w wielkość wrodzona jest duchowi ludzkiemu. Jest w nas jakiś duch małości, który rozdrabnia, ryje, podgryza, kruszy, aż póki nie rozdrobi, nie rozniesie, nie przeryje skały wielkości. To jest nieustanna, żarliwa, przyziemna praca małości. A żeby zrozumieć, musi człowiek pomniejszać¹.

To bezsporne: Józef Piłsudski zawładnął sercami i umysłami wielu swych współczesnych². Nie powinno więc dziwić – a jednak dziwi³ – że ta fascynacja znalazła odbicie również w twórczości Brunona Schulza. Jej świadectwem są trzy teksty Schulza osnute wokół Piłsudskiego: pierwszy, *Powstają legendy*⁴, jest „rodzajem natchnionego nekrologu”⁵, a dwa kolejne – *Wolność tragiczna*⁶ i *Pod Belwederem*⁷ – równie

3 ×
Piłsudski

- 1 B. Schulz, *Powstają legendy*, w: idem, *Dziela zebrane*, t. 7: *Szkie krytyczne*, koncepcja edytorska W. Bolecki, komentarze i przypisy M. Wójcik, oprac. językowe P. Sitkiewicz, Gdańsk 2017, s. 13; w zakończeniu mojego tekstu przywołuję zdanie ze s. 14. Jako podtytuły posłużyły mi kolejno: cytaty ze stron 13–14 i 14 tego eseju, 56 i 55 z *Wolność tragicznej* (ibidem, s. 54–60) oraz 63 z *Pod Belwederem* (ibidem, s. 63–65).
- 2 Zob. na przykład: *Józef Piłsudski w zbiorach Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego*, t. 3: *Marszałek w tradycji i pamięci Polaków*, [oprac. E. Barańska et al.], Warszawa 2011; P. Cichoracki, *Legenda i polityka. Kształtowanie się wizerunku Marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego w latach 1918–1939*, Kraków 2005; A. Kowalczykowa, *Piłsudski i tradycja*, Chotomów 1991, rozdz. IV: „Romantyczna postać wodza”, s. 141–179; *Józef Piłsudski i jego legenda*, pod red. A. Czubińskiego, oprac. A. Czubiński, P. Hauser, J. Pajewski, S. Sierpowski, Warszawa 1988; D. i T. Nałęcz, *Józef Piłsudski – legendy i fakty*, Warszawa 1987; W. Wójcik, *Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej*, Katowice 1986. Ciekawym kontrpunktem tego wyliczenia może być broszura z 1917 roku *Kult Piłsudskiego*, powstała w kręgu jego przeciwników politycznych (zob. <https://polona.pl/item/kult-pilsudskiego-inc-imieniny-pil-sudskiego-staly-sie-nowa-okazja-do-uruchomienia,MzYzMjUxNzU/0/#info:metadata>; dostęp: 10 kwietnia 2018).
- 3 Por. G. Józefczuk, *Schulz o Piłsudskim. I co z tego wynikło*, „Akcent” 2017, nr 4, s. 128. Najowocniejsze było zdziwienie Stanisława Rośka, bo przyniosło pierwszą pełną edycję „piłsudczykowski” tekstów Schulza – zob. B. Schulz, *Powstają legendy. Trzy szkice wokół Piłsudskiego*, wstęp i oprac. S. Rosiek, Kraków 1993.
- 4 Pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1935, nr 22 z 2 czerwca, s. 425.
- 5 S. Rosiek, *Urzeczywistnianie mitu*, w: idem, *[nienapisane]*, Gdańsk 2008, s. 93.
- 6 Pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1936, nr 27 z 5 lipca, s. 510–511.
- 7 Pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1936, nr 30 z 26 lipca, s. 571.

natchnionymi recenzjami. Poświęcone im opracowania i interpretacje⁸ rzadko na dłużej zatrzymywały się na kontekście historycznym i rzeczywistości. Na tym, kiedy i w jaki sposób Piłsudski – w swej własnej postaci (choć osobiście, twarzą w twarz, najprawdopodobniej nigdy się nie spotkali), ale też zapośredniczony przez akty kultu, wspomnienia, relacje prasowe – w życie Schulza wkraczał, by ostatecznie zaistnieć w jego twórczości.

Zakładam, że pierwsze istotne zetknięcia Schulza z Piłsudskim można lokować w latach 1913–1914, najważniejsze zaś – mające zupełnie inny charakter i ciężar gatunkowy – w maju 1935 roku, kiedy w Drohobyczu, jak w całym kraju, odbywały się uroczystości żałobne po śmierci Piłsudskiego, i wreszcie w 1936 roku⁹, gdy ukazały się książki, którym Schulz poświęcił swe recenzje¹⁰.

W materii owych zetknięć o bezpośrednie świadectwa Schulza trudno. Jeśli pominie się trzy teksty wokół Piłsudskiego – a ja je tu pominię, uznając za końcowy efekt pewnego procesu, nie za jego konstytuujący element – to właściwie mamy do dyspozycji tylko jedno takie świadectwo: z listu do Tadeusza Berezy z 13 maja 1935 roku. Schulz pisze tam między innymi: „Nie gniewaj się, że dotychczas nic nie pisałem. Wpadłem od razu w kołowrót szkolny... Wizytator usadowił się w Drohobyczu i ciąży nam jak zmora. Juna nudzi się w Janowie i tęskni za Warszawą. W sprawie mego urlopu nie mam jeszcze oficjalnego zawiadomienia. W dniach tych powszedniej i wielkiej żałoby nie mogę w tej sprawie żadnych czynić zabiegów. Czy ukończyłeś już przepisywanie? Czy pertraktujesz już z jakimś nakładcą? Bardzo już czekam na

pierwsze
zetknięcie

- 8 Por. między innymi: S. Rosiek, *Mit jako wódz*, w: B. Schulz, *Powstają legendy. Trzy szkice wokół Piłsudskiego...*, s. 3–17; idem, *Piłsudski i Piłsudski. Pierwszy szkic do dziejów twarzy wodza, Piłsudski i Piłsudski. Ostatni akt oraz Urzeczywistnianie mitu*, w: idem, *[nienapisane]*, s. 69–106; J. Jarzębski, *Schulz i historia* = Є. Яжембський, *Шульц і історія*, w: *Бруно Шульц: тексти і контексти. Матеріали VI Міжнародного Фестивалю Бруно Шульця у Дрогобичі*, за ред. В. Меньюк, Дрогобич 2016 = *Bruno Schulz: teksty i konteksty. Materiały VI Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu*, pod red. W. Meniok, Drohobycz 2016, s. 183–196; M. Urbanowski, *Bruno Schulz i polityka*, „Wielogłos” 2013, nr 2, s. 1–23 (przedruk w: *Od Brzozowskiego do Herberta. Studia o ideach literatury polskiej XX wieku*, Łomianki 2013); G. Józefczuk, op. cit., s. 128–134. W tym ostatnim artykule zostały przywołane krótsze wypowiedzi nawiązujące do tekstów Schulza o Piłsudskim: W. Panas, *Bruno od Mesjasza. Rzecz o dwóch ekslibrisach oraz jednym obrazie i kilkudziesięciu rysunkach Brunona Schulza*, Lublin 2001, s. 27, przypis 27, s. 29, 31; M. P. Markowski, *Powszechna rozwiązłość. Schulz, egzystencja, literatura*, Kraków 2012, s. 28; *Bruno Schulz: geniusz z pejczem w teczce. Rozmowa Joanny Rolińskiej z Wiesławem Budzyńskim*, www.focus.pl/artykul/bruno-schulz-geniusz-z-pejczem-w-teczce (dostęp: 10 kwietnia 2018).
- 9 Tutaj przedstawię tylko wybór tych zdarzeń i okoliczności, planując, że pełniejsze ich wyliczenie i opisanie ukaże się w *Kalendarzu życia, twórczości i recepcji Brunona Schulza* (www.schulzforum.pl).
- 10 K. Wierzyński, *Wolność tragiczna*, Lwów–Warszawa 1936; J. Kaden-Bandrowski, *Pod Belwederem*, oprac. graficzne i trzy oryginalne drzeworyty atelier Girs–Barcz w Warszawie, Warszawa 1936.

ukazanie się bodaj fragmentu”¹¹. Zdanie „W dniach tych powszedniej i wielkiej żałoby nie mogę w tej sprawie żadnych czynić zabiegów”, pojawiające się w jednym ciągu z informacjami o innych – codziennych – sprawach, nie zdradza, nie zapowiada temperatury eseju *Powstają legendy*.

„Niepostrzeżenie wyrosła wśród nas milcząca wielkość i pierwsze wieści, jak ciche błyskawice, rozbiegły się o niej”...

W 1934 roku ukazała się – nakładem Towarzystwa Miłośników Przeszłości Lwowa – książka Zygmunta Zygmuntowicza *Józef Piłsudski we Lwowie*¹². Na wstępie autor pisze: „Lwów szczyli się tym, że częściej i dłużej – od innych miast polskich – gościł u siebie Józefa Piłsudskiego, jeszcze jako wielkiego działacza niepodległościowego i Głównego Komendanta powstających szeregów wojska polskiego przed wojną 1914 roku i później I Brygady Legionów, a także zwycięskiego Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa”¹³. Od razu też zastrzega, że nie wszystkie pobyty Piłsudskiego we Lwowie mogły być powszechnie znane – konspiracja rządzi się przeciw swoimi prawami¹⁴. Autor książki wylicza wiele bytności Piłsudskiego w tym mieście. Spośród nich wybiorę tylko kilka, uznając je za potencjalnie węzłowe dla zetknięć Schulza z Piłsudskim¹⁵.

Lwów
się szczyli

11 B. Schulz, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku J. Ficowski, uzupełnił S. Danecki, Gdańsk 2016, s. 54–55.

12 Korzystam ze współczesnego reprintu w IV tomie *Biblioteki lwowskiej* (Warszawa 1989); cytując teksty sprzed 1945 roku, modernizuję ich ortografię i interpunkcję. Doskonałe uzupełnienie tej publikacji stanowi wybór tekstów źródłowych: *Józef Piłsudski i Lwów*, oprac. J. Wereszyca, Warszawa 1989.

13 Z. Zygmuntowicz, op. cit., s. 1.

14 Ibidem.

15 W artykule muszę pominąć wiele przykładów i przemilczeć wiele nasuwających się pytań, na przykład takich: Jaki stosunek do Piłsudskiego miał Izidor Schulz i czy pogłębione kwerendy pozwoliłyby coś w tej kwestii, choćby w przybliżeniu, ustalić? Jak mogła wpływać na postrzeganie Piłsudskiego przez Schulza relacja z Witkacym? Przyjaźń Marszałka ze Stanisławem Witkiewiczem, ojcem autora *Szewców*, była przecież znana (por. W. Wójcik, op. cit., s. 41–49), zresztą sam Witkacy miał w kwestii Piłsudskiego określone poglądy (ibidem, s. 82–87). A inni jego znajomi, przyjaciele, korespondenci – czy z nimi kiedykolwiek o Piłsudskim rozmawiał?

Kolejnym zagadnieniem, które nie znajdzie tu choćby krótkiej wzmianki, jest stosunek Żydów do Piłsudskiego, ich udział w Legionach, reakcje po jego śmierci, uczestniczenie w kulcie. O tym, że wszystkie te pytania są w wypadku Schulza i Drohobycza zasadne, mógłby świadczyć na przykład afisz Komitetu Budowy Domu Emigranta Polskiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Palestynie, Oddział w Drohobyczu, tamże przygotowany i wydrukowany w dwóch wersjach językowych: polskiej (140 egz.) i jidisz (146 egz.). Zob. B. Łętocha, I. Jabłońska, *Afisz Żydów ze Lwowa, Drohobycza i Borysławia wydane w latach 1929–1939 w zbiorach Biblioteki Narodowej*, Warszawa 2015, s. 56, poz. 62 i 63 oraz fig. 62 i 63, a także on-line: <https://polona.pl/item/zydzi-inc-smierc-wskrzescielai-budowniczego-panstwa-polskiego-marszalka-jozefa,MTcxMzg0NzU/0/#info:metadata> (dostęp: 10 kwietnia 2018).

od 1908
legalnie

Najwcześniejsze, choć sporadyczne kontakty Piłsudskiego z Lwowem i jego najbliższą okolicą to lata 1901 (pobyty w Brzuchowicach)¹⁶ i 1903 (między innymi publikacja w „Promieniu” artykułu *Jak stałem się socjalistą*)¹⁷; intensywniejsze rozpoczynają się w latach 1905–1906 (VIII Zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej, pierwszy zorganizowany we Lwowie, założenie Koła Milicyjnego, terenowe ćwiczenia dla instruktorów Bojowej Organizacji PPS)¹⁸. Od 1908, kiedy władze austriackie zalegalizowały działalność Strzelca (Kraków) i Związku Strzeleckiego (Lwów), obecność Piłsudskiego na tamym terenie była częstsza i w mniejszym stopniu obciążona wymogami konspiracji, a coraz wyraźniejsza stawała się w okresie poprzedzającym wojnę światową¹⁹.

W pierwszych latach związków Piłsudskiego z Lwowem (1901–1909) Bruno Schulz wcale nie musiał z jego nazwiskiem i osobą się zetknąć. Nie tylko dlatego, że najpierw był dzieckiem, potem młodzieńcem i najprawdopodobniej zaprzętały go inne sprawy. Także dlatego, że sam Piłsudski nie był wówczas postacią powszechnie znaną. Andrzej Garlicki pisze: „W 1909 roku skończył Piłsudski 42 lata i właściwie osiągnął bardzo niewiele. Był emigrantem politycznym, na którego utrzymanie łożyła partia. Starczało to na znośną egzystencję, ale nie oznaczało przecież ustabilizowania sytuacji. Jego ambicje nie były zaspokojone. Był działaczem – poza nielicznym środowiskiem PPS i ZWC [Związek Walki Czynnej] – nieznanym, nie odgrywającym żadnej roli w życiu politycznym Galicji i bez szans na odegranie istotniejszej roli”²⁰.

przemarsz
strzelca

Niemniej moment, kiedy Schulz ukończył szkołę w Drohobyczu i rozpoczął naukę we Lwowie, mógł być tym, w którym Piłsudski zaczął w jego życie wkraczać coraz wyraźniej. Tak mogło się stać na przykład we wrześniu 1913 roku, gdy we Lwowie odbywała się wystawa uświetniająca pięćdziesiątą rocznicę powstania 1863 roku²¹. To wówczas przez Lwów przemaszzerowały na cmentarz Łyczakowski oddziały Strzelców, które – według Zygmuntowicza – „po raz pierwszy tak licznie na ulicach miasta się ukazały”²². Reprodukowana w książce fotografia z tego przemarszu ukazuje zgromadzonych na ulicy widzów, obserwujących całe

16 Z. Zygmuntowicz, op. cit., s. 3–6; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 1: 1867–1916, Kraków–Łomianki 2006, s. 156.

17 Z. Zygmuntowicz, op. cit., s. 10; *Kalendarium*, t. 1, s. 183.

18 Z. Zygmuntowicz, op. cit., s. 10–11; *Kalendarium*, t. 1, s. 228–229.

19 Z. Zygmuntowicz, op. cit., s. 11 i passim; *Kalendarium*, t. 1, s. 248 i passim.

20 A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, wyd. 1 (4), Kraków 2008, s. 218.

21 W jednodniówce „1863”, wydanej z tej samej okazji, debiutował Kazimierz Wierzyński. Czy Schulz mógł znać ów debiut? To prawdopodobne, tym bardziej że jednodniówka ukazała się przecież w Drohobyczu. Por. <https://polona.pl/item/1863-jednodniowka,NTGyNDMxMTg/4/#info:metadata> (dostęp: 10 kwietnia 2018); K. Budzyński, *Miasto Schulza*, Warszawa 2005, s. 112.

22 Z. Zygmuntowicz, op. cit., s. 16.



Przemarsz Strzelców przez Lwów, wrzesień 1913.

wydarzenie. Nawet jeśli sam Schulz nie był jego świadkiem, to nie można wykluczyć, że echo tych wypadków pojawiło się w rozmowach prowadzonych w domu czy w gronie znajomych. Z pewnością jednak nie były to jeszcze rozmowy o wielkim wodzu i zetknięciu z legendą, choć według świadectwa Zygmuntowicza „przemarsz ten wywołał w mieście wielki entuzjazm dla powstającego wojska polskiego”²³.

Rok 1914 był obfitszy w związane z Piłsudskim wydarzenia, które mogły dostrzec także osoby niezaangażowane w działalność polityczną i niepodległościową. Między innymi w kwietniu tego roku we Lwowie zaczął się ukazywać „Strzelec”, a publikował w nim również Piłsudski. Wydano tylko pięć numerów pisma. Czy Schulz mógł je czytać? Odpowiedź na to pytanie to czysta spekulacja.

Mógł za to w taki czy inny sposób odnotować w świadomości kolejny przemarsz Strzelców, który odbył się po zakończeniu ćwiczeń przeprowadzonych w okolicach Dawidowa i Szołomyi (31 maja – 1 czerwca 1914). Zygmuntowicz opisuje to tak:

„Z powrotem do Lwowa przemaszerował batalion Strzelców z Gł. Komendantem na czele, który konno ze sztabem wprowadził Strzelców do miasta, za Strzelcami szedł oddział sanitarny i tabor.

Przy ulicy Badenich – przed ul. Ziemiałkowskiego, gdzie mieściła się kwatera strzelecka, odbyła się defilada przed Gł. Komendantem.

Przemarsz Strzelców w szyku bojowym wywarł ogromne wrażenie w mieście”²⁴.

Wybuch wojny zmusił Schulza i jego rodzinę – podobnie jak tysiące innych Galicjan – do uchodźstwa. Schulz powrócił z Wiednia²⁵ do Drohobycza 9 sierpnia 1918 roku – Piłsudski przebywa w tym czasie w twierdzy w Magdeburgu i zostanie uwolniony dopiero w listopadzie²⁶. Lata 1918–1921 są dla mieszkańców Lwowa i ówczesnej Galicji Wschodniej bardzo trudne: wojna polsko-ukraińska (1918–1919) oraz walki o Lwów (listopad 1918 – maj 1919), wojna polsko-rosyjska (1919–1921) i kolejna bitwa o Lwów (lipiec–sierpień 1920)²⁷.

Wskazanie wszystkich potencjalnych miejsc styczności Schulza z Piłsudskim, który w tym czasie, czyli od 1918 do 1921 roku, zatrzymywał

23 Ibidem.

24 Ibidem, s. 19–20. Por. też. *Kalendarium*, t. 1, s. 336.

25 W Wiedniu drogi Schulza i Piłsudskiego też mogły się krzyżować, pierwszy raz już w grudniu 1914 roku. Por. *Kalendarium*, t. 1, s. 385–386; oraz *Kalendarz życia, twórczości i recepcji Brunona Schulza*, <https://schulzforum.pl/pl/sciezki/wiedn> (dostęp: 10 kwietnia 2018). Między innymi tym zagadnieniem zajmuje się w swych badaniach nad wiedeńskimi losami Schulza Joanna Sass.

26 *Kalendarium*, t. 2: 1916–1920, Łomianki 2006, s. 100–102.

27 Zob. na przykład W. Budzyński, op. cit., s. 40–42.

się we Lwowie i okolicach wielokrotnie²⁸, przekraczałyby założone ramy artykułu. Z tego okresu warto jednak, moim zdaniem, wyłuskać jedno zdarzenie, które raczej nie mogło umknąć uwadze Schulza. Chodzi o nadanie Lwowowi orderu *Virtuti Militari* 22 listopada 1920 roku. Piłsudski, wówczas już Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny, przybył do Lwowa pociągiem około godziny dziesiątej, witany przez orkiestrę i artyleryjską salwę, opuścił zaś miasto o północy. Dzień był pełen wydarzeń. Zygmuntowicz opisuje je bardzo szczegółowo, kładąc nacisk nie tylko na uroczystą oprawę wizyty, ale też na to, jak spontanicznie witały Piłsudskiego „ogromne masy ludności”²⁹.

honory
dla Lwowa

Dramatyczne wypadki, o których Schulz nie mógł nie wiedzieć, rozegrały się we Lwowie niespełna rok później³⁰. 25 września 1921 roku Piłsudski przyjechał na otwarcie I Targów Wschodnich, ponownie „entuzjastycznie witany przy odgłosie orkiestr i strzałów armatnich”³¹. Wieczorem, o godzinie dziewiątej, „gdy [...] wyszedł N[aczelnik] P[aństwa] z ratusza i miał wsiąść do samochodu – padły trzy strzały z rąk ukraińskiego studenta Stefana Fedeka, które zraniły towarzyszącego Naczeln[ikowi] Państwa wojewodę Grabowskiego – nie trafiając Naczelnika Państwa. Strzały przeszły ponad głowę. Zamachowiec został przytrzymany. Nieudany na szczęście zamach wywrotowca nie zmienił dalszego programu N[aczelnika] P[aństwa] we Lwowie”³². Piłsudski „doznał [...] niemiłej przygody, chociaż całe miasto płonęło wówczas wśród ogromnej radości i entuzjazmu”³³.

zamach

O całym wydarzeniu oraz jego bezpośrednich następstwach pisano w lokalnej prasie. Obszerna relacja znalazła się w „Kurierze Lwowskim” z 28 września 1921 (nr 228, s. 2), krótsze – w „Słowie Polskim” z 27 września 1921 (nr 430, s. 3) i „Dzienniku Ludowym” z 28 września 1921 (nr 227, s. 2). Bezpośrednie policyjno-polityczne reperkusje zamachu trwały we Lwowie przez cały październik. Czy mogło się zdarzyć, że te wypadki – jeśli w taki lub inny sposób nie wpłynęły na Schulza – przynajmniej nie były mu znane? To wydaje się niemożliwe, tym bardziej że wówczas Piłsudskiego otaczał już szacunek, podziw i kult współczesnych.

²⁸ Por. Z. Zygmuntowicz, op. cit., s. 40–49; *Kalendarium*, t. 2, s. 103 i passim.

²⁹ Z. Zygmuntowicz, op. cit., s. 50–56; *Kalendarium*, t. 2, s. 449–450.

³⁰ G. Mazur, *Zamach na marszałka Józefa Piłsudskiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia” 2005, vol. 60, s. 407–417 (także on-line: <http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/plain-content?id=3637>; dostęp: 10 kwietnia 2018).

³¹ Z. Zygmuntowicz, op. cit., s. 56.

³² Ibidem.

³³ Ibidem, s. 57.

„Bez tej młodości nie byłoby Piłsudskiego”...

W lipcu 1914 roku Schulz skończył 22 lata. „Wielu [młodych] poszło do Legionów, służyć pod Piłsudskim, wielu na miejscu pilnowało sprawy”³⁴. Podobną atmosferę wspomina Marian Garlicki: „Kiedy wybuchła pierwsza wojna – grupa drohobyczan wyruszyła pod rozkazy komendanta Piłsudskiego”³⁵. Pod Piłsudskim służyli – spośród najślynniejszych – Leopold Gottlieb (1879 lub 1880 – 1934), trochę starszy od Schulza³⁶, oraz jego rówieśnicy: Kazimierz Wierzyński (1894–1969), Stanisław Maczek (1892–1994) i Michał Tokarzewski (1892–1964), który należał do Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego od 1911 roku i w Związku Strzeleckim był komendantem obwodu drohobyckiego³⁷. A oprócz nich jeszcze wielu innych drohobyczan, dla nas anonimowych, między innymi Antoni Paweł Bożejko (1885 – po 1946), urodzony w Horodyszczach koło Sambora, który od 1912 roku należał do Związku Strzeleckiego w Drohobyczu, a od 6 sierpnia 1914 służył pod Piłsudskim³⁸, Marian Bożejko, urodzony w Drohobyczu 19 września 1893 roku³⁹, Bogusław Maria Szul-Skjöldkrona (1895–1920), który „na czele drużyny skautowej z Drohobycza 10 VIII 1914 wstąpił do Legionu Wschodniego”⁴⁰, czy Józef Kleśny (1896–?), członek Związku Strzeleckiego w Borysławiu, który „w sierpniu 1914 wyruszył z oddziałem strzeleckim z Drohobycza do Lwowa”⁴¹.

Na stronie Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, w przywoływany już tu wykazie legionistów polskich z lat 1914–1918, można znaleźć statystyki⁴², według których wśród legionistów (na ogólną liczbę 32 238

drohobyczanie
pod
Piłsudskim

34 M. Budzyński, *Uczniowie Schulza*, Warszawa 2011, s. 104.

35 Idem, *Miasto Schulza*, s. 386.

36 Jako artysta Gottlieb mógł mieć pośredni wpływ na kształtowanie się stosunku Schulza do Piłsudskiego i jego legendy. Służąc w Legionach, wykonał wiele prac poświęconych legionowym towarzyszom i wojennemu życiu. Namalował też portret Piłsudskiego (w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie) czy obraz *Piłsudski pod Kostiuchnowką* (w zbiorach Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku). Jak pisze Budzyński, jego prace prezentowano w Domu Legionowo-Strzeleckim w Drohobyczu (*Uczniowie Schulza*, s. 63).

37 *Legiony Polskie 1914. Wybór materiałów źródłowych z zasobu Centralnego Archiwum Wojskowego*, red. A. C. Żak, Warszawa–Kraków 2014, s. 370; <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/25365-tokarzewski-karaszewicz> (dostęp: 10 kwietnia 2018).

38 *Legiony Polskie 1914*, s. 322; zob. też <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/2697-bozejko> (dostęp: 10 kwietnia 2018).

39 Zob. <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/2698-bozejko> (dostęp: 10 kwietnia 2018).

40 *Legiony Polskie 1914*, s. 367.

41 Ibidem, s. 340.

42 Zob. <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/legiony-w-liczbach/> (dostęp: 10 kwietnia 2018). Przytaczam te liczby jako pewien punkt odniesienia, ale traktuję z ostrożnością.

nazwisk figurujących w tym spisie) było 56 drohobyczan, 68 mieszkańców Jarosławia, 79 – Sambora, 84 – Stryja, 41 – Borysławia, 4 – Truskawca. Lwowian – najwięcej, bo aż 1331⁴³. Te liczby nie tylko rzucają inne światło na możliwy stosunek Schulza do Piłsudskiego w latach 1913 i 1914, ale przede wszystkim uświadamiają, jak żywa po wojnie musiała być we Lwowie, Drohobyczu i okolicach pamięć o Legionach i ich dowódcy (o tym, że była też pielęgnowana – napiszę nieco później). Poza tymi, którzy służyli pod rozkazami Piłsudskiego, byli jeszcze drohobyczanie polegli w I wojnie światowej, wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-rosyjskiej⁴⁴. Budzyński za Jerzym Pileckim podaje, że w I wojnie walczyło około 350 uczniów gimnazjum⁴⁵. Pokolenie Schulza – jego szkolni koledzy, w tym ci, co do których trzeba przyznać, niezależnie od historycznych i politycznych zapatrywań czy sympatii, że byli jednostkami nieprzeciętnymi – zostało uformowane przez bardzo konkretne okoliczności, doświadczenie historyczne i wspólnotę osobistych losów.

Także wśród późniejszych kolegów Schulza z grona pedagogicznego znajdowali się byli legioniści. Uwagę zwraca zwłaszcza profesor języka polskiego Mściwujewski (1883–1954), autor książki *Z dziejów Drohobycza*, który drohobyczaninem z urodzenia nie był, lecz zamieszkał tam po zakończeniu I wojny światowej⁴⁶ – ten sam, o którym w swych wspomnieniach Czesław Biliński mówił, że „w zasadzie uczył tylko tych swoich wspomnień legionowych, a nie języka polskiego”⁴⁷. Jego legionowa historia powracała nie tylko w opowieściach, które snuł przed uczniami. Jako były legionista przemawiał na drohobyckich uroczystościach żałobnych po śmierci Piłsudskiego (do czego jeszcze powrócę), a jego zasługi bojowe mogli poznać członkowie „grona nauczycielskiego, uczniów i przedstawiciele Koła rodzicielskiego”, kiedy starosta Tadeusz Chmielewski dekorował Mściwujewskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski⁴⁸ (11 stycznia 1936). Wówczas to Tadeusz Kaniowski mówił o odznaczanym:

„Gdy tylko wybucha wojna światowa w dniu 1 sierpnia 1914 r. wstępuje Pan Profesor Mściwujewski do drużyny legionowej i zaraz z pierwszymi drużynami legionowymi pod wodzą Komendanta, a późniejszego Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, wyruszył w bój

⁴³ Dla porównania następnie w kolejności: Kraków – 994, Warszawa – 863, Lublin – 346, Łódź – 278, Kielce – 262, Tarnów – 218 (ibidem).

⁴⁴ W. Budzyński, *Uczniowie Schulza*, s. 230–231.

⁴⁵ Ibidem, s. 231.

⁴⁶ W. Budzyński, *Miasto Schulza*, s. 381–382.

⁴⁷ Idem, *Uczniowie Schulza*, s. 80.

⁴⁸ *Sprawozdanie dyrekcji Gimnazjum Państwowego im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu za rok szkolny 1935/36*, Drohobycz 1936, s. 44.

„Skromny
byłeś,
Profesorze”

o Wolność i Niepodległość Polski i odtąd bierze czynny udział w wielkiej epopei legionowej pod bezpośrednimi rozkazami Wielkiego Wodza Narodu, Józefa Piłsudskiego, i w krwawym trudzie znoju wojennego idzie niezmordowanie naprzód i dzielnie współpracuje w odwalaniu kamienia grobowego, spod którego w przepięknej glorii i blasku wychodzi uwolniona z więzów Zmartwychwstania Polska.

Skromny byłeś, Panie Profesorze, zawsze i dawniej, i dzisiaj. W czasie służby legionowej nie szukałeś wyższych szlif wojskowych w tym przekonaniu, że każdy posterunek służby wojskowej jest jednakowo drogi i ważny w pracy żołnierskiej. Dla Ciebie, Panie Profesorze, największym zadowoleniem, szczęściem i radością było to, że byłeś żołnierzem Komendanta, Józefa Piłsudskiego, Wskrzesiciela niepodległości Państwa Polskiego, oraz to, że miałeś szczęście oglądać ofiarną pracę Genialnego Wodza⁴⁹.

I jeszcze długo w tym duchu.

„Nikogo nie stać było na to, by wypowiadać tę chmurę”...

W Drohobyczu żyli więc ludzie, których losy ściśle splotły się z losami Piłsudskiego i Legionów. Trwała tam również pamięć o tych, którzy zginęli. Przestrzeń miasta była ponadto nasycona materialnymi śladami Piłsudskiego. Oczywiście część z tych śladów pojawiła się dopiero po 1936 roku (jak tablica pamiątkowa ku czci Marszałka, uroczyste wmurowana w ścianę Domu Legionowo-Strzeleckiego⁵⁰ w 1938 roku, odsłonięta przy udziale generała Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza⁵¹), historii innych, jak drohobyckiej ulicy Józefa Piłsudskiego, nie udało mi się jeszcze poznać – i z tego powodu tutaj się nimi nie zajmę.

Niewątpliwie wydarzeniem, którego nie można pominąć, jest uroczystość z 11 listopada 1928 roku, kiedy Rada Królewskiego Wolnego Miasta Drohobycza nadała Piłsudskiemu obywatelstwo miasta⁵². Ten akt nie tylko uczynił Marszałka członkiem tutejszej społeczności, ale także – w wymiarze symbolicznym – sprawił, że Drohobycz stał się j e g o miastem.

49 Ibidem, s. 44–45.

50 Dom Legionowo-Strzelecki niewątpliwie był w przestrzeni Drohobycza jednym z najistotniejszych punktów upamiętniających historię Związku Strzeleckiego, Legionów i samego Piłsudskiego. Jego znaczenie wynikało między innymi z tego, że w budynku tym toczyło się życie społeczne i kulturalne drohobyczan niezależnie od ich religii czy przynależności etnicznej. Z tej przyczyny nie sposób go w artykule przywołać inaczej niż tylko z nazwy, temat bowiem domaga się osobnego ujęcia.

51 Zdjęcie z tej uroczystości: <https://audiovis.nac.gov.pl/obraz/101374/4374aae5dec2ecffdf1714c19df77eb/> (dostęp: 10 kwietnia 2018).

52 W. Budzyński, *Uczniowie Schulza*, s. 219.

W tym samym roku imię Marszałka Józefa Piłsudskiego nadano także dotychczasowym koszarom Traindepot przy ulicy Grunwaldzkiej⁵³.

24 września 1933 roku, z okazji 75. rocznicy istnienia Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły, odsłonięto tablicę z napisem – jak informują ustne przekazy – „Pamięci wychowanków Gimnazjum Państwowego im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu, którzy na zew Komendanta Marszałka Józefa Piłsudskiego, idąc w bój o Wolność i Niepodległość Państwa Polskiego w latach 1914–1920, złożyli młode życie w ofierze”⁵⁴. Znalazło się na niej czternaście nazwisk, w tym Karola i Jana Maczków⁵⁵, braci Stanisława. Czy wśród wymienionych na tablicy Schulz, który z pewnością brał udział w tej uroczystości, bo jest na jednej ze zrobionych wówczas fotografii⁵⁶, mógł odnaleźć znane sobie, być może bliskie osoby?

Z pewnością w Drohobyczu uroczystości obchodzono rocznice odzyskania niepodległości, którym towarzyszyły akademie, nabożeństwa, pochody i defilady⁵⁷. W sierpniu 1934 roku w Oficerskim Domu Wypoczynkowym w Truskawcu na uroczystościach rocznicy wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej pojawił się między innymi generał Tokarzewski⁵⁸. 6 września tego samego roku odbywało się w Drohobyczu Święto Sportowe, połączone „z poświęceniem i otwarciem parku sportowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego”⁵⁹, a 15 października odsłonięto pomnik Piłsudskiego⁶⁰. Przytoczona przez Budzyńskiego relacja Jerzego Wygnańca, dotycząca namalowanych przez Schulza portretów Mościckiego i Piłsudskiego, wywieszanych z okazji świąt 3 Maja i 11 Listopada, każe mi sobie wyobrażać obu spoglądających z okien gimnazjum na drohobyckie ulice: „to były popiersia, nie pełne postacie, duże, z daleka widoczne, co najmniej półtora metra wysokie, bo zajmowały całe okna, kiedy je wywieszano na uroczystości”⁶¹.

„na zew
Komendanta”

Schulz
portretuje
Piłsudskiego

53 „Dziennik Rozkazów” R. 11, 1928, nr 25, poz. 286.

54 W. Budzyński, *Uczniowie Schulza*, s. 104–105.

55 Ibidem, s. 105.

56 Zdjęcie to, wraz ze świadectwem szkolnym Wsewołoda Romana Kocybały, podpisanym między innymi przez Schulza, można było w marcu 2018 roku nabyć na internetowej aukcji za 18 000 złotych.

57 Por. *Sprawozdanie dyrekcji Gimnazjum Państwowego im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu za rok szkolny 1934/35*, Drohobycz 1935, s. 53. O przebiegu tych świąt wyobrażenie mogą dawać zdjęcia z listopada 1933 roku: <https://audiovis.nac.gov.pl/obraz/118735/4374aae5decd2ecffdf1714c19-df77eb/>, <https://audiovis.nac.gov.pl/obraz/118739/4374aae5decd2ecffdf1714c19df77eb/> (dostęp: 10 kwietnia 2018).

58 Zdjęcie: <https://audiovis.nac.gov.pl/obraz/158261/4374aae5decd2ecffdf1714c19df77eb/> (dostęp: 10 kwietnia 2018).

59 *Sprawozdanie [...] za rok szkolny 1934/35*, s. 53.

60 Zdjęcie z tej uroczystości: <https://audiovis.nac.gov.pl/obraz/36598/80c468c2e7c66d55bef9a84042-7316bc/> (dostęp: 10 kwietnia 2018).

61 W. Budzyński, *Uczniowie Schulza*, s. 63.

Te namalowane przez Schulza portrety to jego – nieliteracki – wkład w pielęgnowanie kultu Piłsudskiego. Czy był dobrowolny, czy może wynikał z zawodowych obowiązków i powinności? Trudno powiedzieć. Podobnie nie wszystko jest jasne w wypadku innego bezpośredniego udziału Schulza w honorowaniu Marszałka. W 1932 roku Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Drohobyczu zorganizował zbiórkę na dożywianie dzieci. Efekt owej zbiórki – 1631 złotych i 60 groszy – noszącej nazwę „Raut bez rautu”, stał się (wraz z albumem z fotografiami ukazującymi działalność organizacji i jej członkinie, a także z listami ofiarodawców i ich podpisami) prezentem, który przekazali „Obywatele Miasta Drohobycza na dar Imieninowy Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu”⁶². Wśród dwudziestu osób z grona nauczycielskiego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły swój udział w zbiórce miał też Schulz, który ofiarował 2 złote (podobną kwotę wyasygnowało siedem innych osób, między innymi Tadeusz Kaniowski i Mściśław Mściwujewski). Pozostali ofiarodawcy złożyli się na ten cel dobroczynny po złotówce.

„Niewspółmierność słowa artykułowanego, jego bezradność wobec nadmiernej rzeczywistości”...

„Wskrziesiciel i Budowniczy Państwa Polskiego, Wielki Wódz i Wychowawca Narodu zakończył życie dnia 12 maja 1935 r. o godzinie 20.45 w Warszawie w Belwederze” – klepsydra takiej treści rozpoczyna *Sprawozdanie dyrekcji Gimnazjum Państwowego im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu za rok szkolny 1934/35*⁶³. Dzięki temu sprawozdaniu można się dowiedzieć, jak wyglądały uroczystości żałobne w szkole. Zresztą nie ograniczały się one tylko do murów gimnazjum. Uczniowie pełnili wartę przy popiersiu Piłsudskiego, które wystawiono przed Domem Legionowo-Strzeleckim. Tam też 16 maja uczniowie, nauczyciele, wizytator Ludwik Tuleja i dyrektor Tadeusz Kaniowski udali się w żałobnym pochodzie, a po oddaniu hołdu zmarłemu wrócili ulicami miasta do szkoły przy dźwiękach marsza żałobnego Fryderyka Chopina. Następnego dnia to samo grono uczniów i nauczycieli „razem z całym miejscowym społeczeństwem” uczestniczyło w kolejnej manifestacji. Dzień pogrzebu Marszałka w Krakowie był w Drohobyczu kulminacją smutnych uroczystości. Odprawiono nabożeństwa w świątyniach wszystkich trzech wyznań, społeczność miasta wzięła udział w pochodzie i żałobnej ceremonii na

62 Zob. <http://www.szukajwarchiwach.pl/2/109/0/2.1/76?q=drohobycz+XSKANrot&wynik=10&rpp=15&page=1#tabJednostka> (dostęp: 10 kwietnia 2018).

63 *Sprawozdanie [...] za rok szkolny 1934/35*, s. 3.



Trumna z ciałem Józefa Piłsudskiego w krypcie św. Leonarda w Katedrze na Wawelu, karta pocztowa z lat trzydziestych.

rynku, gdzie przemawiali między innymi Rajmund Jarosz jako prezydent Drohobycza oraz Mściwujewski jako były legionista. 25 maja 1935 roku ponownie odbyły się zebrania klasowe i akademie szkolne poświęcone pamięci Marszałka⁶⁴. Następnie 7 czerwca „młodzież zakładu była obecną w kinie Wanda w wyświetlaniu filmu, przedstawiającego uroczystości pogrzebowe śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego”⁶⁵.

3 października 1935 roku „wyjechało 18 uczniów tutejszego gimnazjum pod przewodnictwem P. Prof. Bracha Walerego do Lwowa, aby następnie z pielgrzymką młodzieży, zorganizowaną przez OSŁ, udać się do Krakowa celem złożenia zbiorowego hołdu śmiertelnym szczątkom Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w krypcie św. Leonarda na Wawelu i wzięcia udziału w sypaniu kopca na Sowińcu”⁶⁶. Była to druga taka wyprawa po lipcowej.

W pierwszą rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego, 12 maja 1936 roku, całe gimnazjum i jego grono nauczycielskie wzięło udział w uroczystościach żałobnych. Po nabożeństwach odbyła się w gimnazjum okolicznościowa akademie, podczas której między innymi czytano fragmenty pism Marszałka, a następnie wszyscy wzięli udział w ogólnomiejskich uroczystościach na rynku⁶⁷. Czy Schulz też w nich uczestniczył? Nie wiadomo. Korzystał wówczas z płatnego urlopu, ale tego dnia przebywał w Drohobyczu i napisał list do redakcji „Sygnałów”⁶⁸.

■

Przytoczone punkty (możliwych) zetknięć Schulza z Piłsudskim to zaledwie wyimek, wybrane przykłady, które, mam nadzieję, pokazały pewną prawidłowość. Dałoby się ją chyba streścić jako udział Schulza w doświadczeniu formacyjnym wspólnym dla wielu roczników urodzonych na przełomie XIX i XX wieku, w historii odczuwanej z taką samą intensywnością i takimi samymi emocjami – Piłsudskiego można było kochać albo nienawidzić, albo jedno i drugie równocześnie, lecz nie można było przejść obok niego obojętnie. Uczucia podziwu, fascynacji, wreszcie kult Piłsudskiego prowadziły jednak do odmieniania jego imienia na wszystkie możliwe sposoby i we wszystkich możliwych okolicznościach, przerażając się – czy paradoksalnie? – w nieznośny

64 Ibidem, s. 4–7.

65 Ibidem, s. 56.

66 *Sprawozdanie [...] za rok szkolny 1935/36*, s. 42.

67 Ibidem, s. 47.

68 Zob. B. Schulz, *Księga listów*, s. 95.

patos i banał, wynaturzenie i karykaturę. Schulz, współodczuwając emocje, a może nawet dzieląc poglądy swych współczesnych zapatrzonych w Piłsudskiego, zdecydowanie podążył własną drogą. Raczej nie bez powodu w tekstach, które mu poświęcił, prawie nie używa jego imienia: w *Powstają legendy* nie ma go wcale, w *Wolności tragicznej* pojawia się dwa razy („Mit Piłsudskiego gotowy był już za jego życia”; „Bez tej młodości nie byłoby Piłsudskiego”⁶⁹), w *Pod Belwederem* – tylko raz („Wielka chwila czynu, grom siły i woli, który przeszył ciało narodu – to wszystko, co nazywamy dziś imieniem Piłsudskiego, było w swoim przebiegu, w swej aktualności nieartykułowane, pozbawione słowa, całe pograżone w biologii, w żywiole, w wzburzeniu wegetatywnym”⁷⁰). Można by powiedzieć, że ujawnia się tu charakterystyczna dla Schulza osobność, pozwalająca mu dostrzec i wyrazić, że „prawa wielkości niewspółmierne są z metodami codziennego myślenia”...

Schulz idzie
własną drogą

69 Idem, *Szkice krytyczne*, s. 55, 56.

70 Ibidem, s. 63.